

Dwie kobiety

Anna

Nasza historia zaczęła się właściwie od historii naszych córek. Klaudia i Wioletta uczą się w liceum plastycznym, są w jednej klasie, przyjaźnią się. Stąd Wioletta często gościła w naszym domu. Któregoś razu zwierzyła się Klaudii, jak bardzo chora jest jej mała siostrzyczka. I jak z tą chorobą boryka się jej mama. Klaudia opowiedziała mi o problemach w domu Wioletty. Poradziłam córce, by jak najszybciej data koleżance broszurkę o Alveo i żeby Wioletta przekazała ją mamie. Klaudia zrobiła, jak jej poradziłam. Przy następnym spotkaniu powiedziała Wioletcie, wręczając jej ulotkę: „Te zioła pomogły tylu ludziom, trzeba spróbować, może pomogą i twojej siostrze.” Był styczeń 2005 roku. Ponieważ mama Wioletty nie zareagowała na moją propozycję, sama

To historia dwóch kobiet. Anny Jareckiej i Joanny Stankiewicz. Ich spotkaniem rządziła seria przypadków. Zrządzeń losu, dzięki którym wyzdrowiała pięcioletnia Kasia, a osiemnastoletnia Klaudia będzie studiować w Londynie.

postanowiłam zainicjować spotkanie. Akurat wybierałam się do Elbląga, gdzie Joanna mieszka. Zadzwoniłam więc do niej i poprosiłam o rozmowę. Odmówiła. Odparła: "Nie teraz, córka bierze antybiotyki, może spotkajmy się w innym czasie..." Nie odpuściłam. Po miesiącu znów wybierałam się do Elbląga i znów zadzwoniłam do Joanny. Powiedziała, że dziecko bierze kolejny antybiotyk i że teraz także nie ma sensu się spotkać i rozmawiać o ziołach. Może kiedy

mała wyzdrowieje?... Minął kwiecień i maj. W czerwcu historia powtórzyła się. Dzwonię. Kasia przechodzi kolejną kurację antybiotykową! Byłam przerażona! Pomyślałam sobie, że skoro to dziecko bierze kolejny tak silny lek, który nie daje rezultatu, to ja po prostu muszę z Joanną porozmawiać: "Jest pani w domu?" zapytałam. No i doszło do spotkania. Wchodzę do domu Joanny, a tu wita mnie dziewczynka-cień. Błada, chuda jak patyk, oczy podkrążone. Smętek taki. Powiedziałam

Joannie: "Proszę podać dziecku te zioła, przecież pani nic nie ryzykuje". Wzięła Alveo na próbę.

Joanna

Kasia właściwie już urodziła się się alergiczka. A alergia przyciągnęła za sobą mnóstwo innych chorób. A to uszy chore, a to gardło, oskrzela... Tym chorobom nie było końca. W listopadzie 2004 roku dopadło ją zapalenie ucha środkowego połączone z zapaleniem zatok. Lekarz przepisał jej antybiotyki. Właściwie całe serie. Podawałam je dziecku. Wiosną mała zaczęła gorączkować i wymiotować. Jakby organizm odrzucał serwowaną od dłuższego czasu chemię. Do tej pory jeszcze ma grzybiczne zmiany na skórze, które na szczęście pomatu znikają. Nie zdawałam sobie sprawy, że zioła to może być coś tak wspańiałego! Moi rodzice bardzo wierzyli w lekarzy, z ziół jedyne, co mieliśmy w domu, to koper włoski, rumianek i mięta. Dlatego jeśli lekarz mówił mi o antybiotyku, to podawałam go dziecku i na pewno nie w głowie były mi zioła. Ale mimo tylu mocnych lekarstw stan Kasi nie poprawiał się i wizytom u lekarzy nie było końca. Do przedszkola prawie nie chodziła, co poszła, to wracała chora. Do tego wyniki miała coraz gorsze. I to był chyba przełom w moim podejściu do leczenia córki. Zdecydowałam się spotkać z Anią. Byłam zdesperowana. Stres spowodował, że i ja zapadłam na zdrowiu. Pojawiły się jakieś szmery w sercu. Miałam ataki, lęki... Bałam się o dziecko, bo lekarstwa



na alergię (np. Zyrtec), które Kasia musiała przyjmować, powodowały, że zapadała w dziwne śpiączki. I ja ciągle sprawdzałam, czy ona oddycha! Ania, gdy jej o tym opowiedziałam, przeraziła się na dobre. Poradziła, by podawać dziecku Alveo. W tym czasie wybierałam się z Kasią na wizytę kontrolną do laryngologa. Z córką było naprawdę bardzo źle. Wyglądała fatalnie, ledwo stała na nogach. "Stan zapalny uszu!" - kolejna beznadziejna diagnoza. Byłam załamana, wiedziałam, że to oznacza następne antybiotyki i następne moje zwolnienia z pracy... Zdecydowałam się pokazać lekarce broszurę o Alveo. Zaskoczyła mnie. Powiedziała: "Ja to znam. Proszę dawać jej tylko zioła. Na moją odpowiedzialność." Od tego czasu zaczęłam podawać Alveo regularnie. Podwójną dawkę rano i wieczorem. Po dwóch tygodniach poszłam do kontroli. Po stanie zapalnym uszu ani śladu!

Anna

Cieszyłam się, że udało mi się przekonać Joannę do Alveo. Niebawem spotkałyśmy się raz jeszcze, wyjaśniłam jej zasady działania w systemie Akuny. Joanna zapaliła się do pracy.

Joanna

Kasia czuła się coraz lepiej. Jednak po miesiącu zaczęła ją boleć brzuch. Miała gorączkę. Myślałam, że wszystko zaczyna się od nowa, byłam załamana. Lekarz dyżurny, co prawda, nie znalazł niczego niepokojącego, ale na wszelki wypadek polecił podawać ... antybiotyków. Profilaktycznie. Roztrzęsiona zadzwoniłam do Ani. Powiedziała mi, że to nagłe pogorszenie stanu zdrowia mogła wywołać detoksykacja organizmu.



Przeczekałam do rana. A rano wszystko wróciło do normy. Teraz Kasia nie bierze żadnych leków na alergię. Musi jedynie uporać się ze spustoszeniem, jakie zrobiły w organizmie antybiotyki, ale w tym pomaga jej właśnie Alveo. Dziś jestem przerażona swoją nieświadomością i głupotą. Jak mogłam dziecku dawać tyle antybiotyków? To cud, że po tym wszystkim jest zdrowa. W przedszkolu była jedyną, która jesień przeszła bez przeziębienia! A moje życie?

Problemy z mężem, które zaczęły się zaraz po urodzeniu malutkiej, problemy z pracą, z pieniędzmi, długi... To już historia. Dzięki ogromnej pomocy Ani, stanęłam na nogi. Teraz optymistycznie podchodzę do życia. Wiem, że mogę nawet na księżyc polecieć, jeśli tylko tego będę chciała. W Akunie wypracowałam samochód. Marzy mi się dom w Trójmieście i wiem, że będę go miała. Działalność w Akunie pozwoliła mi podjąć decyzję,

by jak najszybciej uniezależnić się od męża i wreszcie żyć na własny rachunek. Moja mama najpierw bardzo ostrożnie podchodziła do preparatu. Nie ufała działaniu ziół. Była na mnie zła, że podaję dziecku jakiś podejrzaną płyn. Ale kiedy zobaczyła, jak Kasia z dnia na dzień zaczyna promienieć, jak wstępuje w nią energia, jak różowieją jej policzki i ona postanowiła spróbować ziół.

Teraz poleca je innym. Nie sądziła, że coś może pomóc jej na uciążliwe dolegliwości. Często mdlała, co związane było z niedotlenieniem mózgu. Teraz stan jej zdrowia znacznie się poprawił. Mama wysłała Alveo do USA swoim koleżankom. Niebawem jedzie tam, by propagować preparat. Jest już zupełnie innym człowiekiem. Alveo pije też siostra. Właściwie cała nasza rodzina.

Anna

Klaudia, będąc w systemie, stała się sponsorem Asi. Dlatego struktura ta

funkcjonuje już dla Klaudii. Pojawiają się też pierwsze wypłaty. Chciałabym zapewnić Klaudii studia w Londynie, bo ona o tym marzy. Moim marzeniem jest, by studiując tam, córka nie musiała dorabiać sobie, myjąc garnki w knajpach. Dzięki systemowi Akuny będzie mogła realizować swoje plany i pasje bez troski o pieniądze. W Akunie ważne jest, by aktywnie działać, ale samo przekazanie informacji też daje ogromne możliwości.

Klaudia

Cieszę się, że powiedziałałam o tych ziołach Wioli. Nie sądziłam, że to tak się dalej potoczy. I że ta informacja tak bardzo zmieni życie innych. Także i moje. Za rok wyjadę do Londynu, zaraz po maturze. Mam nadzieję, że się uda. O londyńskiej uczelni zaczęłam marzyć rok temu i nie wierzyłam, że to moje marzenie może się spełnić tak szybko.

• Zofia Rymaszewicz